

Grzegorz Jasiński

Seminarium "Mazury. Tragedia krainy pogranicza", Mrągowo 19-22 października 1994

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 113-115

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Grzegorz Jasiński

Seminarium „Mazury. Tragedia krainy pogranicza” Mrągowo 19—22 października 1994

Seminarium zorganizowały wspólnie Ostsee-Akademie (Lubeka—Travemünde), Wspólnota Kulturowa „Borussia” (Olsztyn) przy pomocy Forschungstelle Ostmitteleuropa (Uniwersytet w Dortmundzie). Było to już czwarte tego typu spotkanie przygotowane przez dwie pierwsze z wymienionych organizacji. Poprzednie dotyczyły historiografii Prus Wschodnich i Zachodnich, literatury wschodniopruskiej i twórczości Ernsta Wiecherta.

Spotkania organizowane przez „Borussię” i Ostsee-Akademie nie są konferencjami ściśle naukowymi. Tak było i tym razem. Wyraźnie dał się zauważyć podział na dwie części – historyczną, w trakcie której głos oddano naukowcom, i drugą – gdy przemówili świadkowie historii – Mazurzy, zarówno ci, którzy pozostali w kraju rodzinnym, jak i ci, którzy wyjechali.

Otwierający spotkanie dr Jürgen Hensel (Warszawa) ustosunkował się do kwestii dominującej na seminarium: „Tragedia czy konieczność dziejowa? Społeczności pogranicza i ich szanse przetrwania w XIX i XX wieku”. Dokonał ciekawego i uzasadnionego porównania Mazurów z Serbami łużyckimi. Okazało się, że społeczności te miały ze sobą wiele wspólnego, ulegały podobnym prawom społecznym i jedynie ich najnowsze losy ułożyły się odmiennie. Niemniej grupy pograniczne, zwłaszcza w XX stuleciu, nie miały szans przetrwania, nie tylko z powodów kulturowych, ale głównie ekonomiczno-społecznych. To, co spotkało Mazurów, choć ze względu na sposób, w jaki nastąpiło, było tragedią z punktu widzenia jednostek, prędzej czy później musiało mieć miejsce. A gdyby nastąpiło to w inny, naturalny sposób, odebrane byłoby właśnie jak coś normalnego, jako „konieczność”, a nie „tragedia”. Prof. Janusz Jasiński (Olsztyn) w swoim wystąpieniu „Wokół pojęcia «mazurskości»” pokazał, jak ewoluowała nazwa „Mazurzy”, rozszerzał się krąg osób nią objętych, poczynawszy od ludności polskojęzycznej wyznania ewangelickiego, poprzez wszystkich mieszkańców Mazur niezależnie od języka i wyznania (w okresie międzywojennym), aż po dzień dzisiejszy, gdy powojenne polskie pokolenia także coraz śmieiej sięgają po nią, łącząc ją z ziemią, na której żyją. Zaproponował także uporządkowanie spraw nazewniczych, co wzbudziło żywe polemiki. Grzegorz Białuński (Giżycko) na podstawie własnych badań, które zapewne niedługo ukażą się w formie rozprawy doktorskiej, poruszył temat: „Osadnictwo na Mazurach. Problem narodowy, etniczny czy ekonomiczny?” Po naszkicowaniu dziejów osadnictwa, gdzie podkreślił większą niż dotychczas przyjmowała to nauka polska rolę elementu niemieckiego, zdecydowanie opowiedział się za ekonomicznym podłożem ruchów emigracyjnych. Nie wykluczył przy tym przywiązania, istniejącego i w następnych pokoleniach, do kraju ojców, natomiast motywy religijne wędrowek z Polski do Prus są – według prelegenta – trudne źródło do uchwycenia.

Wbrew tytułowi referatu „Mazurzy i ich ewangelicka tradycja. Problem kulturowej definicji” prof. Janusz Maciuszko (Warszawa) w sposób bardzo emocjonalny szukał

odpowiedzi na pytanie, kto ponosi odpowiedzialność za klęskę powojennej polityki wobec ludności mazurskiej. Odpowiedzialnością za to obciążył zarówno władze komunistyczne, jak z Kościół katolicki, którego postępowanie jeszcze w ostatnich latach było odbierane przez ludność mazurską jako chęć zniszczenia jej dziedzictwa religijnego. Natomiast Kościół ewangelicki, mimo również popełnionych błędów, miał niewielkie pole manewru – ograniczony przez władze państwowe i Kościół katolicki. O dniu dzisiejszym Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Mazurach ciekawie opowiedział ks. Janusz Jagucki (Giżycko). Przedstawił dane statystyczne odnoszące się do liczby świątyń, punktów katechetycznych, wiernych, omówił ich zróżnicowanie etniczne, ekumeniczną współpracę z Kościołem grekokatolickim. Poruszył także zagadnienia językowe, sposoby łączenia dwujęzyczności w trakcie nabożeństw, podejmowane próby włączania dawnych, mazurskich tradycji religijnych do dzisiejszego obrządku.

Drugi dzień seminarium poświęcony był wyłącznie współczesności. Otworzył go referat dr. Grzegorza Straucholda (Wrocław) „Odzyskanie czy zagarnięcie?” Mazury w 1945 roku”. Zaprezentował polskie koncepcje wobec ludności zamieszkującej przyłączone w 1945 r. części Prus Wschodnich. Oceniał, iż władze polskie zupełnie nie były przygotowane do rozwiązania sytuacji, jaką zastały na tych terenach. Próbując stworzyć zręby polityki narodowościowej już od początku zrobiono błąd, dążąc do zbudowania państwa jednolitego, pozbawionego zagrażających mu mniejszości, co nie pozwoliło uznać Mazurów za społeczność lokalną, wykazującą przynajmniej częściowo inklinacje do stworzenia własnej grupy kulturowo-etnicznej. Stawiając zatem już w 1945 r. zniemczonym Mazurów tylko możliwość przejścia do polskości, nie zapewniając im jednocześnie minimum znośnej egzystencji w nowym państwie, popchnięto ich jednoznacznie w kierunku niemieckiego samookreślenia narodowego. Z tym wystąpieniem współgrał referat dr. Czesława Osękowskiego (Zielona Góra) „Mazury wobec referendum z 30 czerwca 1946 roku” pokazujący dalsze losy Mazurów w nowym dla nich państwie. Nie wykazywali żadnego zainteresowania jego wewnętrznymi problemami, czy wręcz nastawieni byli doń całkowicie negatywnie, zaei wyłącznie kwestią przeżycia w powojennych warunkach. Ponieważ weryfikacja narodowa dała blisko siedemdziesięciu tysiącom osób pochodzenia miejscowego prawo do udziału w referendum (co stanowiło ponad 1/3 wszystkich uprawnionych do głosowania w Okręgu Mazurskim), władze za wszelką cenę chciały zmusić tę ludność do udziału w głosowaniu. Stosowano różnorodne metody nacisku, nie wahając się przed użyciem przemocy. W efekcie znakomita większość tych, którzy poszli do urny, głosowała na „nie”, zwłaszcza przeciwko granicy na Odrze i Nysie. Głosy miejscowej ludności, w tym także mazurskiej, przesądziły o niekorzystnych dla władz wynikach referendum.

Losów młodych Mazurów, którzy dostali się w zasięg oddziaływania Karola Małłka, dotyczył referat dr. Bożeny Domagały (Olsztyn) „Uniwersytet Ludowy w Rudziskach Pasymskich — program i cele”. Potraktowała ona jednak temat szerzej, przedstawiając nie tylko funkcjonowanie uniwersytetu i jego program preferujący wychowanie w duchu „mazurskiej polskości”, co było zgodne z przekonaniami jego założyciela, jak i komunizmu, co z kolei stanowiło konieczną daninę, dzięki której placówka mogła otrzymać legitymizację w oczach ówczesnych władz, ale także późniejsze losy jego wychowanków. I choć eksperyment zakończył się niepowodzeniem, ci, którzy mieli styczność z Karolem Małłkiem, aczkolwiek nie identyfikowali się z jego postawą, zachowali go w życzliwej pamięci. Nawiązanie do problemu polskości na Mazurach stanowił referat Wiktora Marka Leyka (Szczytno) „Polscy Mazurzy: dążenia i losy”. Prelegent, sam wywodzący się z rodziny mazurskiej o silnych tradycjach polskich, przedstawił przyczyny powstania tej, niegdyś tak silnie eksponowanej w polskiej, za to zupełnie przemilczanej w niemieckiej nauce grupy, kryteria, jakie nadawała pojęciom „Polska”, „polskość”. Mówił o niejedno-

krotnie tragicznych powojennych losach, zawiedzionych nadziejach, niezrozumieniu ze strony Polaków.

Inny punkt widzenia zaprezentowali Gustav Trosien (Gieląd), jeden z tych nielicznych, którzy zdecydowali się na pozostanie w kraju rodzinnym i Ernst Libuda (Kilonia), który wyjechał po 1956 r. Ich bardzo osobiste wystąpienia pokazały, jak różnią się poglądy Mazurów (także tych przyznających się do niemieckości) pozostałych w Polsce, od tych, którzy opuścili swoją ojczyznę. Ernst Libuda mówił o problemach językowych, kulturowych i politycznych, które przytłaczając Mazurów sprawiły, że opuścili swoją ziemię. Z kolei pisarz Herbert Somplatzki (Essen), również pochodzenia mazurskiego, w literacko ujętym wystąpieniu pokazał, jak dla współczesnego pokolenia żyjącego w Niemczech Mazury nabierają już charakteru krainy odległej, mającej wymiar poetycki, częściowo historyczny. I choć jest mu bliska, nie potrafi się z nią już identyfikować.

Tadeusz Ostojcki (Olsztyn), odwołując się do własnych bogatych przeżyć i wspomnień, mówił o „Mazurach w oczach przybysza”, pokazując, jak dużo trzeba było czasu, aby także przybysze z zewnątrz mogli zrozumieć i akceptować odmienność kraju oraz zamieszkującej go ludności.

We wprowadzeniu do kończącej seminarium dyskusji „Co to znaczy być dzisiaj Mazurem” Tadeusz S. Willan (Olsztyn) zdecydowanie odmówił prawa używania tej nazwy wszystkim nowym przybyszom, rezerwując ją wyłącznie dla ludności miejscowej. Mówił również o krzywdach, jakich doznawali Mazurzy na przestrzeni stuleci, uznając że proces ich upośledzenia trwa nadal.

Trzeci dzień seminarium licznie przybyłym z całej Polski, Niemiec, a nawet z Czech i Rosji gościom, wypełniła wycieczka po południowych częściach Mazur, gdzie prowadzący ją Wiktor Knercer (Olsztyn) starał się pokazać zachowane jeszcze elementy, dawnego, typowego dla tego regionu krajobrazu kulturowego.